

VERTIGO
DC COMICS

124

KW 99

\$2.95 US

\$4.75 CAN

СЕРИЈА: ХУМАН
ОБОЈАНО ЦИРНИМ

HUMAN TARGET



DIRECT SALES



7 61961 21261 6

**PETER
MILLIGAN
EDVIN
BIUKOVIĆ**



Kim jestem?

Jestem reputacją.

Jestem nieugadną, fotografą, ciałowikiem
z ciężkimi deliriami po łubach znanost oca.



HOLLYWOOD

Jestem odciętym porzecz
wepchniętym do uniwersalnych ust.

Jestem osoba, do której się awa-
nusznie kładzie cheese, żeby ktoś zginął.

HUMAN TARGET #1 April 1999 Published monthly by DC Comics, 1100 19th Street, N.W., Washington, D.C. 20036. Copyright © 1999 DC Comics. All Rights Reserved. VEHICLES and all characters featured in this comic, the characters, names, and all related indicia are trademarks of DC Comics. The names, characters, and incidents mentioned in this magazine are entirely fictional. Printed on recycled paper. Printed in Canada.

DC Comics: A Division of Warner Bros. - A Time Warner Entertainment Company

- JEFFREY LABRE, President & Editor-in-Chief - PAUL LEVITZ, Executive Vice President & Publisher - KAREN BERGER, Executive Editor -
- ABEL ALONSO, Editor - RICHARD BRUNING, VP-Creative Director - PATRICK CALDON, VP-Finance & Operations -
- BOWEN GROSS, VP-Consumer Publishing - TONY CUNNINGHAM, VP-Managing Editor - JOEL EHRICH, Senior VP Advertising & Promotions -
- SUELLAN LARSON, VP & General Counsel - JIM LEE, Editorial Director-Writers -
- JAMES LEE, VP-Production - JAMES LEE, VP-Production - JAMES LEE, VP-Production

Justem ondo, co do
ktoś? Wskazał na
se, odrzucając swój cel

Ciekawie słuchał, co z tym
pół ławem, pół brzośką do
włosów, a nawet łęć powiem

do wygłasku
kimbabw

Tym właśnie
pauzom

Republika

A w tej grze, dźwięcznym, bez
republiki jest gówno woda.

MOJ BOZE!
MOJ BOZE!

MOJA
TWARZ! MOJA
PIĘPZONA
TWARZ!





KIEDYŚ
LUDZIE NAZYWALI
MNIĘ THE HUMAN
TARGET - WYDAWAŁO SIĘ
TO ODPOWIEDNIE JAK
NA DZISIEJSZE CZASY
NIE MA W TYM CHYBA
WYSTARCZAJĄCEJ
IRONII.

TO PRAWDA, ŻE JAKO
ŻYWY CEŁ UOŚWIAKAM WIELU
LUDZI, ALE MOJE GUSTA
I NAWYKI ZMIENIŁY SIĘ.

TERAZ PATRZĘ
NA MOJE KRÓTKIE ŻYCIE
BARDZIEJ JAK NA
FORMĘ DZENTELMERSKIEGO
SPORTU NIŻ PRACĘ
ZAROBKOWĄ.

I ORAKŁAM SIĘ,
ŻE TWOJE ZADANIE
NIE BĘDZIE POŚC
ROZRYWKOWE, ABYM
ZECHCIAŁ SIĘ DO
PODDJĄC.

"THE HUMAN TARGET" - "ŻYWY CEŁ".



JESTEŚ
BARDZO PORZĄ-
KOWANY?



WSPĘC
PRZECIWNIE.

TWOJA DECYZJA
POTWIERDZA TO. W CO
WIERZYŁEM JUŻ OD
JAKIEGOS CZASU...



...BOGA
NIE MA!

Przezi...

Zachowaj
spokój, Earl.

Spójrz jak sobie wyobra-
zić na to swoje twarze...

Podoba jak sobie wyobra-
zić, przemieniać się w fałt
oburzenia.

I kiedy już będą gotowi
wyrazić to oburzenie...



CHYBA, ŻE TY!
I TY! I TY! I KAŻDY Z NAS...
ZAPROSIŁ BOGA DO
SWOJEGO ŻYCIA!



AMEN!



A potem płyną się w wodach
ich natężającej wściekłości.

Zabrałeś ich na sam szczyt
dzięcy, a teraz sprawdzasz ich na dołach,
ścisłes, wzięty nadziei i chwały!

Właśnie miłość. Tak
boleśnie, paląca miłość.

To dla ciebie, Erika
Jeszcze później.

Ta osoba, która, nie,
skłonił, ten dźwiękowy głos,
człowiek chciałbym
wieć przed tym wieść.

Ala oni potrzebują wień
takiego, kłopot Bethany...

Bethany nie zdaje
sobie sprawy z rozmachu
mojego oszustwa.

GAŁ, PRZEMAWIASZ
Z TAKIM PRZEKONANIEM,
ALE CZY JESTEŚ PEWNIEM?

PEWNIEM CZEGO,
BETHANY?

ŻE ONI PRZECZYWIŚCIE
SPROWADZILI CACK DO
NASZEJ OKOLICY OSIŁOWO,
ABY NAS ZNISZCZYĆ, A NIE,
ŻEBY ZEBRAĆ FUNDUSZE
NA JAKĄS TAM SWOJĄ
WOJNĘ?

WIEM, ŻE
MOGLIBY, WIEM, DO
CZEGO SĄ ZDOLNI.

JEŚLI TERAZ
TROCHĘ PRZEKRĘCIŁ
PRAWDĘ, ABY PRZEKAZAĆ
WIEKSZĄ PRAWDĘ, NIECH
TAK BĘDZIE.



HAHAH.
BETHANY. PACH-
NIESZ TAK PIĘKNIE
JAK ZAWSZE.

JESTEŚ MOJĄ
ZIEMSKĄ SIŁĄ I PO-
CIESZENIEM...



NIE. BEZ TEGO
ZGODZIŁIŚMY
SIĘ.



NIE...



PRZEPRASZAM,
BETHANY. PRZEPRASZAM.
POWINNIŚMY
IŚĆ. LUDZIE ZACZNA
SIĘ ZBIERAĆ.

HANDLARZE
CRACKU NAWIDUJĄCY
NASZĄ OKOLICĘ, OSOBNICY
TERRORYZUJĄCY SWOICH
LUDZI, BIAŁI BOBACZE.
TRZYMAJĄCY NAS W UCIŚKU.
TO ONI BĘDĄ SIĘ BAĆ.



A CO Z TĄ,
WIELKIŃSKI BŁOŁ JAMES?
CZY TY NIE BOISZ SIĘ
CHOĆ JAK TROCHĘ?

NIE, BETHANY.
PONIEWAŻ MOJE
DZIECKO... BÓG
ISTNIEJE.



I Z CAŁĄ
PEWNOŚCIĄ JEST PO
MOJEJ STRONIE.



I w tym momencie
Wegan przemienił się.



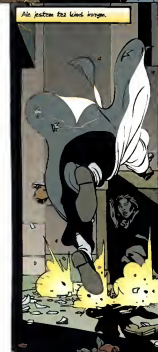
Wciąż jestem wielkimi
Cholem Jameson.

SHWADKKK!



Ale jestem też wielki krog.

Wybacz mi Panie, bo nie
wiedział, co czynię.



A z kolei ja...

...dokładnie wiem co robię.



KURWA NAĆ!

A CO
Z NAOSTAWIA-
NIEM OPUSIŁEGO
POLICZKA I CAŁYM
TYM SZAJSEM?
WSTRZYMAJ
SIĘ!





DOBRA... TERA
WYŁĄŻ Z PUSTYMI
REKAMI CZARNUCHU,
ALBO ZACZENIERY
ROZWAŁĄZ TYCH PO-
SZACNYCH LUDZI!

NIE
MOŻESZ
WYBŚĆ!

TO NIE SĄ
TWOI LUDZIE! TY TU
NIE NALEŻYSZ! NIE PA-
MIĘTASZ, DO CHOLERY?
NIE JESTEŚ EARLEM!

MUSZĘ
TO MOI
LUDZIE.

CIII.

MYŚLE, ŻE NIE
ZPOZUMIAŁAŚ DO KONCA
NATURY MOJEGO ŻYCIA..
TUTAJ. POZEZ TEN
MIESIĄC

ZEGNAJ,
RETHANY, POZE-
GNAJ CHŁOPAKA
OOE MNIE.

ZEGNAJ

AY-YOI!
TO JAK BĘDZIE.
KLECHOP

PUŚCIE ICH.
POZWÓLCIE IM WYJŚĆ
Z KOŚCIOŁA... A WTBODY
BĘDĘ WASZ.

CHOĆERNĄ
PACJĄ, ŻE MAMY
TWOJE DURSŁO.

MAM JUŻ
TĘGO DOŚĆ
CHOROBY!

CO,
KUPWA...?

NIE MACIE
PRAWA TAK TU
WPADAĆ!

Wygląda na to, że moje kaszenie
daje zamierzony efekt.

Ale teraz już nie wydaje
się moje kaszenie.

DOŚĆ TĘGO
SÓWNIANEGO
PIĘDROLENIA!



JEDYNA
WIADOMOŚĆ, KTÓREJ
WARTO SŁUCHAĆ,
TO TA...



CHYBA JEŚ,
WIELEBNY?



NIE
WYDĄJE
MI SIĘ!





„TRZY HELINY NARKOTYKOWE
SPALONE I WIELU WYSOKO
POSTAWIONYM CZŁONKÓW
SANSU. OPŁA MANDARZY
W SZPITALU...”

„CAŁA NOC MIEJSKOWA
LUDNOŚĆ ZBIERAŁA SIĘ,
TWIERDZĄC ŻE „NORMALNI”
LUDZIE ODZYSKIJĄ ULICE...”



„WCZEŚNIEJ, WIECZOREM,
WIELEBNY EARL JAMES,
CZŁOWIEK NA KTÓREGO ZAMACH
POZCZĄŁ PROTESTY,
WYPOWIEDZIAŁ SIĘ DLA NEDA
SANSONA Z CNN...”



„MANDARZE NARKOTYKÓW,
Z KTÓRYMI WALCZYLIŚMY
TEJ NOCY NIE SĄ WROGIEM.
SĄ NASZYMI BRACI
I KOCHAMY ICH. WYKONUJĄ
TYLKO PRACĘ DLA WROGA...”



SAM BYM
TEGO LEPIEJ
NIE UJĄŁ



JAK DLUŻO
NASZ WSPANIAŁY
POZORANT TAM
SIEDZI?

JUŻ
KOŁO DWÓCH
GODZIN...



„KÓWIŁ COŚ ŻE PRZEMIANA
DŁUGOWA JEST WYJĄTKOWO
TRUDNA”

BETHANY, WIEŃ
ŻE ON CHCIAŁ, ŻEBY
WASZE ŻYCIĘ POD
KĄŻDYM ASPEKTEM
ODZWIERCIEDLAŁO
RZECZYWISTOŚĆ... ALE
DO JAKIEGO STOPNIA
POKŁADNIS?

POZA
SYDIAŁNIĄ
ŻYLIŚMY
DOBRADNIE JAK
TY I JA, ALE TO
DZIWIWY
CZŁOWIEK.

JBY TAKI MOMENT... MOŻE WIĘCEJ
NIŻ RAZ... ON NAPRAWDĘ
ZAPOMINAŁ, ŻE NIE JEST TORĄ.

„TO NAPRAWDĘ DZIWIWE”.

NIE,
NAPRAWDĘ
DZIWIWE...

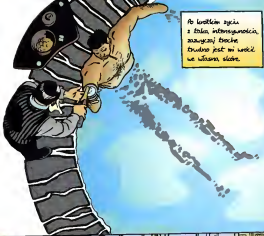
„JEST TO,
ŻE JA TEŻ ZA-
POMINAŁAM
TEŻ.”

TY?

PRZEPRASZAM,
ŻE MUSIELISCIE
CZekać.

DORRZE ZNÓW
PANA WIOZIEĆ, WIELERNY
WIDZE, ŻE SCHUŁ PAN POKTORA
KIŁOSBRAMA. JEŚLI KIEDYŚ ZNÓW
MIALBYM PANA ROBIĆ, MUSZE
O TYM PAMIĘTAĆ.

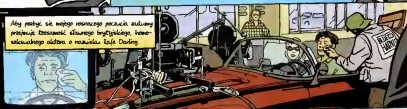




Abi kwitłał zyciu
z tała, intymnymolcia,
zanymaj troche
trudno jest mi uwidzi
we własnej okole.

Chociaż z jakiegoś powodu zycie
Erika domasa jest trudniejsze
nie wielozodi wymazywanych
z mojego systemu.

Wciąż myślę o Bethany. Chłopcu
to niezdrowe.



Aby potrzy się mojego rosnącego poczucia, audytor
przejmując troskliwość słownego brytyjskiego, kawa-
relukacyjnego odtwora o rozawisła Raife Dawling



Aras pięć uspokojnikco antychwiescijskich
dni i nocy wyzwalając elektochomika, który
go prześladowuje.



W końcu tamże, nogi oraz zapal
prześladowcy w domu jeszcze
bardziej słownego brytyjskiego
producenta, zwanego z jego
upodobania do młodych dziewczyn.

To powaga.



Altem, czuje się bardziej sobą.

Dla zabicia czasu, co w miarę, jak się sytuacja, staje się moja ulubiona forma zabijania czasu, udaje się do Bruna.

Bruno był starym kumplem Luigi, który był moim niezafingowanym asystentem na weselach.



Mylili o biednym Luigi, nie zjadłym od jędrów czasu, wysiłku i nie przegięliem.

To był dobry pomysł, przyjechał do Los Angeles, zaczął wszystko od nowa.



Altem tym L.A. mi odzwierca.

Chateau Marmont



Altem tutaj przegięmy kulturowości.





Ale nie pamiętam kiedy ostatnio miałem kobietę. Właściwie to moja pamięć wydaje się zaniknąć ostatnio.





Tak, o co, do czegoś chodzi?

CZY TY... ZROBIŁBYŚ COŚ DLA MNIE?



Robisz jak ona sama, kiedy się swoim smutkami pokarmi.





OCH, SKARPIE,
ROBIĘ TO DLA
CIEBIE...

CZY TO CIĘ
PODNIĘGA?



Właśnie tak

Ala teraz nawet damusia, waroko-
we wydała się zbyt naturalne



O TAK, TAK
PRZYJEMNIE

TERAZ
WCHODZĘ DO
ŚRODKA



HAAH, ROBIĘ
SIĘ ROZPALONA
JEST TAK... LEPKO

NIE MOGĘ
JUŻ CZEKAĆ



MOJ PALEC...
TRZYMAJ GO NA MOIM
SPŁUŚCIE, SKARPIE...
NACISKAM GO NIJEKKO
I POWOLI...

JUŻ POCHODZI!

BLAMMM!





NIE CHCIAŁBYM
BYĆ NIEMOŻLIWIECZNIKEM,
ALE CZY MOGŁBYŚ
KASKADYŃCZĄC
ODPOWIE-
DZIEĆ PANT NA
PYTANIE?

KIM TY,
DO CHOLEBY,
JESTEŚ?

OCH, TY CHYBA
ZAPTAJESZ.



NIE
WYBLĄDĄ, JAKSY
ZASTOWAŁ.

CICHOK! TORA
ZAJWIE SIĘ
POŻNIŁO.

PRZYSZŁOŚĆ
DO MNIE PARĘ
MIESIĘCY TEMU,
CHCIAŁEŚ MNIE
ZATRUDNIĆ. JA
ODMÓWIŁEM...



PO PROSTU
BYŁEŚ SZCZERY.

ZLECENIE
JAKIE MIAŁEM. BYŁO
ODPOWIEDNIE TAKIE,
JAKICH CHYBISTOŚĆ
CHANCE JUŻ NIE
PRYZYJMUJE



TO JEJ
WINA NAZYWA
SIĘ EMERALD
NAŁA, WIEDNA
DEGENERATKA.

NIE TAKA
ZNOWU NAŁA,
OKAY?

JEST
ZABÓJCYNIĄ
DO WYNAJĘCIA
I NA ZLECENIE
NA MNIE



PIERZYSZ!
WYKONUJĘ ZAWSZE
TYLKO JEDNO ZLE-
CENIE NA RAZ.



DOŁADNIE



MOJ BOŻE!

NIEZAPŁEŃE



NIE WIEM CO TU
SIE WYDARZA...



KIM... TY
JESTES?

TOSIA.
SOGA.

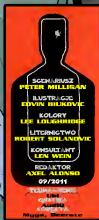


ALE JA SIE
Z WAMI, CHŁOPCY,
POŻEGNAM



JESTEM
CHRISTOPHER
CHANCE.

I CHCE
MOJE ŻYCIE
Z POWROTEM!



SCENARIUSZ
PETER MILLIGAN

ILUSTRACJE
EDWIN BILKOVIC

KOLORY
LEE LOUGHRIDGE

LITERINGTWO
ROBERT SOLANOWIC

KONSULTANT
LEN WEIN

REDAKTOR
ANIEL ALONSO

09/2011

TYTUŁ I OKŁADKA

LEN WEIN

ANIEL ALONSO

KONSULTANT

Magnum, Warszawa